

Ref. Muszyn L

dnia 28.03.89

Wspomnienie z Kresów Wschodnich

© ARCHIWUM WSCHODNIE

II/522/1

46

Był rok 1923 czas paraliżu obrotowych
masyżów zbankrutowanej amstelwacji kresowej
- eris inflacji.

Gazeta Świąteczna zachęcała „komprewonia-
kon” do roziedlenia gradientu zrypy ze swoich
piemoghe.

większym spore gospodarstwo wole w Łomży
i Stary Łomży. Czuł uwarzył się kamień dobrej zie-
mi na szachownicy; jakiś dworek, las i u niego
protestów użyczy, piówa z tego sprzedat, reszty
wydzierżawił i kupił w pow. Grodzieńskim (50 dzie-
sycin) piękny osrodek z pałacem o reszcie po-
kojach, wtopionym w olbrzymy sad owocowy z ale-
jami lipowymi, widocznymi już na wkm. w koto.

Duży chów oddzielny pałac od zabudowań gospodar-
stwa. Dwa czworaki zasiedliła biedaka ze spa-
lowych wsi po pierwszej wojnie światowej. Chyba
wymagowała cis do robot w polu.

Chodząc po polach z siostrą rozmawiającą
nie szybko okiem wyryły napis: „My tu byli,
dobrze żyli - wy byście nie! nie! nie“ Wyryły
to ta wroba dla nas? Okazało się, że tak.

Było u nas czworo dzieci. Siostra i ja uczęszczały
na gimnazjum żeńskie im. Marii Polkowickiej
w Łomży, natomiast bracia chodzili do podstawówki.
Ten rok nie zapamiętał się ponieważ siostra za-
chorowała na gruźlicę i dyr. Sokorski (ojciec
Włodzimierz) wolewał ją z ósmej klasy nie ca-
ły rok. Wyjechała z rodzicami i braciem do ^{Rasowa} ~~Rasowa~~
i tam zmarła w 1924r.

Spadkobiercy Rasowa, Miłanewscy, zawarli z ojcem
Lyllis umowę dłużną, nie spiesząc się do rejestru.
I tegoż roku zgłosili się wierzyciele, o których nie wie-
dzieliśmy nie przed zakupem. Był to Bank Wileński i pro-
wadni Ławarska i Prokopczyk. Od tego czasu pięć
ojciec ^{aj} na miejscu spadkobierców. Miłana rozcho-
rowała się ze zływoty, a mimo to widząc, że
skazywał rodzinę, umiał rozmówić, walczył w polu.

cytę płakali. Opieca był iatworierny, uciążny, nie-
ryj i ciekaw ciospliwie nie wciąż oddziałany komin
u natury. Właśnie w tym czasie była w dżeranie,
nieba było wzięcie polycerki w zjedów.

Tymu się żyło świetnie. Kiedy wykonywali robotę siedzieli
w ich kieszonkach. Dobre wykonywali jessen, nie pruć z dot-
ry straty dla dżeranki, kieszonki i zapowiadka-
ne kieszonki słychać się z powrotem.

Cyca wamerceli Chaim Chackiel. Zabrał ostatnią
kieszonkę - wielkiemu pisknie staro. Pan posunął się
za daleko - spóźniona wesele, była sprawa z przykrym
zakończeniem dla żydu.

Włopa, wesele guine i poosta była zarydowa. Dwie
kieszonki i wszystkie sklepy opamnowali stworzonymi
już w pigule zamierzał bundle, w prawie kieszonki
domu pality się „szabasówki” - sycoho się chęć i guglem
Wielkiemu dobry był nie nabiał i drób w restauracji
Fejgi i Chai Lipszyc. Stawienie nie w dniem spr-
wanki. W każdy środy odwiedzić Rasewo żyd-sta-
wy Wapniak nie lichym wórkem, choć powodnił

nie są śmieć. Wypręgnił konia na popas,
a sam zlatniał „kuchielę”. Były tam igły, za-
pachy, nici, obwarunki. Ł. dobre i baraniki nie
wymiana za jęty.

Sadziłem dwa ziemniaki, które odstarcza
do generalni br. Branickiego w Rusi. Po to nasza
osadnik służył dojazdowa, oprócz tego obrynia
cementowa, dół jęty przebudowane na gar.

Wienajgorczy obchod dawał sad. Bierzawili go
zycni z Wotkowskiej.

Ze względu na klimat niepusci jęty słowni wó-
ni podziernacze, ludności ubylone nie była nam
zycniwa. Próbowaliśmy podziernacze: „Siarowy, dżumel”
etc nasza ziemia” do osadników z Prokhorowa zotali
„Pietrakowcy”. Wzięliśmy się nie tym, bo politya cysto
kustrowała teren, dopytując czy nie mamy przykroci.

Ludności była uboga. Ziemia w szachowicy nie
dawała dobrych plonów. Było sierpani, „bo stome potrzeb-
ne równie nie pozycie dachów. Chęty nie spisać
ruski kłoso i obryglaków, nasze obierka nie depur-